

Holly Webb

Zaopiekuj się mną



Płomyk,
stęskniony
kotek



ZIELONA
SOWA

Czytaj
i graj

Zostań najlepszym
opiekunem!

Fragment darmowy udostępniony przez Wydawnictwo
w celach promocyjnych.

EGZEMPLARZ NIE DO SPRZEDAŻY!

Wszelkie prawa należą do:
Wydawnictwo Zielona Sowa Sp. z o.o.
Warszawa 2013

www.zielonasowa.pl

Holly Webb

Zaopiekuj się mną

Płomyk, stęskniony kotek



Ilustracje: Sophy Williams

Przekład: Patryk Dobrowolski

Rödział 1



– Zdejmijcie buty! – krzyknęła mama, gdy Daria i Wojtek wbiegli do przedpokoju.

– Przepraszam, mammo.

Dziewczynka wykonała jej polecenie, a potem przytrzymała ramię brata, żeby go dopilnować.

Wakacje dopiero się zaczynały, ale pogoda wcale nie rozpieszczała.

– W ogrodzie jest mokro, a w bramce zalega błoto...



– Widzę. Wojtek wygląda, jakby się w nim taplał.

– Stałem na bramce! – oznajmił chłopiec z entuzjazmem.

Do kuchni wszedł tata i wlepił wzrok w dzieci.

– No nieźle! Co wyście robili?

– Graliśmy w piłkę – wyjaśniła Daria, marszcząc brwi. – Wcześniej dziś wróciłeś.

– Dlatego was zwołałam – odparła mama, a Daria zauważyła, że ma

tajemniczą minę. – Lepiej się przebierzcie. A ty, Wojtku, weź szybko prysznic. Wybieramy się na przejażdżkę, ale nie zdradzę wam dokąd. To niespodzianka.

– Dlatego wcześniej przyjechałem – stwierdził tata. – Szkoda, że nie załapałem się na mecz. W bramce radzę sobie prawie tak dobrze jak Wojtek.

– Nikt nie radzi sobie tak jak ja – rzucił z satysfakcją chłopiec, a potem dodał: – Obronilem prawie wszystkie strzały Darii.

Dziewczynka skrzywiła się znacząco, żeby pokazać, że brat nie ma racji, na co mama się uśmiechnęła. Trzeba przyznać, że Wojtek to naprawdę świetny piłkarz jak na sześciolatka. Był też całkiem wysoki, niewiele niższy od o trzy lata starszej Darii.

– Biegnij się przebrać, kochanie – poleciła mama. – I nie przejmuj się

strojem. Wystarczą spodenki i koszulka.

– Chodź do łazienki, Wojtku, ustawie ci prysznic – dodał tata.

Wchodząc po schodach, Daria usłyszała, jak Wojtek przepytuje tatę:

– Dokąd jedziemy? Zamówimy pizzę? Mogę włożyć kostium Batmana?

Ona też była ciekawa. Czasami w wakacje rodzice zabierali ich na niespodziewane wycieczki. Najlepiej wspominała wypad nad morze połączony z jedzeniem ryby i frytek na plaży, chociaż tego rodzaju wyjazdy trwały zwykle cały dzień.

Dziewczynka popędziła do swojej sypialni, gdzie zdjęła ubłocone spodenki i koszulkę. Na szczęście mama zaplotła jej rano warkoczyki, dzięki czemu włosy wyglądały dobrze nawet po meczu. Musiała tylko

oczyścić paznokcie z zaschniętego błota.

Wojtek pojawił się na dole tuż po niej, czysty, ale jeszcze trochę mokry.

– Dokąd jedziemy? – dopytywał rodziców, którzy popędzali dzieci w stronę samochodu.

– Cii – szepnęła Daria. – To niespodzianka. Lubię niespodzianki. Nie psuj tego.

– Ale ja chcę wiedzieć – upierał się Wojtek. – Ja nie lubię niespodzianek.

– Pięć minut – obiecał tata, siadając za kierownicą.

Daria i Wojtek wyglądali z uwagą przez okna i starali się odgadnąć, dokąd jadą. Darii wydawało się, że przejeżdżali przez okolicę, w której mieszka jej koleżanka Emilka. Po kilku minutach tata zatrzymał się przed długim i niskim budynkiem.

Daria przeczytała wiszący na nim szyld: „Schronisko dla zwierząt”. Dziewczynka odpięła pas i wyciągnęła przed siebie rękę, żeby chwycić tatę za ramię.

– Czy... my... naprawdę... – To mówiąc, przełknęła ślinę i dokończyła: – Czy będziemy mieć kota?

– Kota! – pisnął Wojtek.

Daria próbowała namówić rodziców na zwierzaka od niepamiętnych czasów. Jednak sama nie wiedziała, czy woli mieć psa, czy kota.

Emilka miała psa i często opowiadała Darii, jaki potrafi być niegrzeczny. Brutus pożarł pudełka śniadaniowe Emilki (nie ich zawartość, ale same pudełka!), a także jej japonki. Emilka i tak kochała go nad życie, ale naprawdę dawał jej się we znaki.

Babcia Darii i Wojtka miała dwa śliczne koty. Kiedy dzieci ją odwie-

dzały, Daria zawsze czekała na to, aż Pusia lub Ciapek wskoczą jej na kolana i będzie mogła któreś z nich pogłaskać. Uwielbiała to. Byłoby wspaniale, gdyby miała własnego kotka, takiego tylko dla niej. Być może nawet spałby w jej łóżku.

Mama również uwielbiała koty, czego nie można było powiedzieć o tacie. Według niego wymagały zbyt wiele opieki.

– Myślałam, że się nie zgodzisz! – Daria zarzuciła tacie ręce na ramiona i mocno go przytuliła.

– Doszedłem do wniosku, że to mama spędza w domu większość czasu – zauważył. – Ostatecznie to ona będzie się nim zajmować, więc decyzja powinna należeć do niej.

Dziewczynka przyznała mu rację. Mama pracowała w domu w niewielkim gabinecie pod schodami.



– Za to my chętnie jej pomożemy – oznajmiła radośnie. – Możemy karmić kota, a ja będę sprzątać jego sierść. – Jednym z największych zmartwień taty była właśnie konieczność ciągłego usuwania kociej sierści. – Nawet lubię odkurzenie – zapewniła.

– A teraz możemy już zobaczyć te koty? – zniecierpliwił się Wojtek, co rozbawiło tatę.

– No to chodźmy!

– Jesteśmy umówieni na obejrzenie miotu kociąt – wyjaśniła mama, wchodząc do budynku. – Jest czworo maluchów już gotowych na przeprowadzkę. Kiedy ostatnio pojechałaś do babci, odwiedziła nas pani ze schroniska, żeby sprawdzić, czy nasz dom nie znajduje się zbyt blisko ruchliwej ulicy i czy mamy dobre warunki. Wczoraj zadzwonili z decyzją, że jak najbardziej się kwalifikujemy! Ale – rzuciła dzieciom poważne spojrzenie – wybierają tylko domy ze starszymi dziećmi, które potrafią wziąć odpowiedzialność za kota lub psa. Dlatego musimy im pokazać, jacy jesteście rozsądni. Proszę bez kłótni!

Wojtek otworzył szeroko oczy i z powagą pokiwał głową.

– Będziemy grzeczni – obiecała Daria.

Pewnego razu w domu babci między rodzeństwem doszło do kłótni po tym, gdy Wojtek ciągle łaskotał Darię. Dziewczynka się zdenerwowała i nakrzyczała na brata. Z tego wszystkiego Pusia uciekła przed nimi i schowała się pod babcinym łóżkiem. Minęło wiele godzin, zanim kotka wyszła z ukrycia. Darię dręczyły wyrzuty sumienia. Czasami nie potrafiła się powstrzymać przed kłótnią z Wojtkiem, ale na pewno nie chciała denerwować kotka.

– Dzień dobry, nazywam się Grażyna Adamczyk. – Mama uśmiechnęła się do kobiety w biurze schroniska. – Przyjechaliśmy obejrzeć kocięta.

– Czekamy na państwa. Pan Jurek zaraz po państwa przyjdzie. To jeden z naszych pracowników. Mamy tu salę, w której możecie obejrzeć kociaki, zanim wybieriecie jednego z nich.

Wyberzemy! Daria rozejrzała się po pomieszczeniu i podziwiała zawieszone na ścianach fotografie kotów i psów. Wszystkie były śliczne i wszystkie patrzyły wzrokiem pełnym nadziei, jakby błagały, żeby ktoś je przygarnął.

W jej głowie kłębiło się dużo myśli: „W jaki sposób wybiorą właściwego kotka? Które z kociąt powinno trafić do nich? Czy będzie ładne?”.

Wkrótce pojawił się mężczyzna w zielonym polarze z logo schroniska i uśmiechnął się szeroko do Darii i Wojtka.

– Cześć! Przyjechaliście obejrzeć kocięta?

– Tak – potwierdziła mama i mocniej chwyciła dłoń Darii. – Jesteśmy bardzo podekscytowani.

– Świetnie. Są w sali konferencyjnej. – Pan Jurek poprowadził ich

**Niniejsza publikacja może być kopiowana, oraz dowolnie
rozprowadzana tylko i wyłącznie w formie dostarczonej
przez Wydawnictwo Zielona Sowa.
Zabronione są jakiegolwiek zmiany w zawartości publikacji
bez pisemnej zgody Wydawnictwa Zielona Sowa.**

Serdecznie dziękujemy za pobranie fragmentu książki!
Mamy nadzieję, iż przypadł Państwu do gustu!

Już dziś zapraszamy do zakupu książki w naszym sklepie
www.zielonasowa.pl